

Poznaj ciekawe okolice Leszna

Dworzec w Wilkowicach - ruina z sentymentem

Niszczy go tylko czas. Wandale dodali od siebie kilka napisów na ścianach i wybili kilka szyb. Ma to i swoją dobrą stronę, gdyż można zobaczyć wnętrze wilkowickiego dworca. Z Leszna do Wilkowic jest tylko około 7 kilometrów. Rowerzyści mają ścieżkę wzdłuż ulicy Spółdzielczej i Wilkowickiej, która na terenie Wilkowic jest ulicą Lipową. Od głównego skrzyżowania w Wilkowicach do dworca jest już około 300 metrów.

– Kiedyś nasz dworzec był głównym obiektem kulturalnym Wilkowic. To tam gromadzili się młodzi ludzie, by porozmawiać, pograć w karty, wspólnie się pośmiać. Miała tam miejsce niejedna „udana” randka – wspomina pan Andrzej, 70-latek z Wilkowic. – Zdarzało się, że ktoś rzucił hasło i całe towarzystwo wsiadało do pociągu o 20:05 do Leszna. Z powrotem pociąg odchodził niespełna pół godziny później, ale to wystarczyło, aby każdy na leszczyńskim dworcu łknął po dwa kufle piwa. Każdy przyjazd pociągu, szczególnie z kierunku Leszna, powodował falę ludzi maszerujących ulicą Dworcową. Latem pociągi były mocno zatłoczone, bo ktoś miał swój samochód, aby pojechać do Boszkowa.

Dworzec nie tracił na atrakcyjności zimą, ponieważ była w nim poczekalnia z zawsze ciepłym piecem kaflowym.

Z czasem, kiedy pociągi pasażerskie zaczęły tracić swoją popularność komunikacyjną na rzecz coraz dostępniejszych samochodów, wilkowicki dworzec stawał się coraz mniej potrzebny, aż został zamknięty.

Stoi do dziś, pozwalając starszym mieszkańcom Wilkowic cofnąć do czasu jego świetności. Gryzie go „zab czasu”, farba odchodzi ze ścian dużymi płatami, ryny coraz bardziej „ażurowe”, ale stary piec stoi jeszcze w poczekalni. Brakuje tylko urządzeń w nastawni, którymi dyżurny opuszczał rogatki na pobliskim przejeździe.



▲ Ściany powoli gubią swoją oryginalną, kilkudziesięcioletnią farbę.



▲ W starej poczekalni pozostał jeszcze piec, przy którym wygrzewano się w okresie zimowym. Po przejeździe ostatniego pociągu poczekalnia była zamykana i otwierana wcześniej rano, nim na peron wjechał najwcześniejszy skład.



▲ Od strony ul. Dworcowej budowla wygląda również ciekawie. Rampa i magazyn ułatwiały dostarczanie wilkowiczanom różnych towarów, a także przesyłek na pobliską (już nie istniejącą) pocztę.



▲ Tutaj podróżni nie mieli wstępu. Szkoda, że nie zachowały się urządzenia nastawiczne zamontowane niegdyś nad widoczną dziurą w podłodze.

Dziś składy z parowozem przejeżdżają przez Wilkowice raczej okazjonalnie, ale i tak linia Leszno – Wolsztyn – Zbąszynek jest pod tym względem unikatową w Europie. Zastąpiły je znacznie ekonomiczniejsze szynobusy. Podróżnym wystarczy dziś przystanek i nieduża wiata, gdzie mogą schronić się przed deszczem. Miejsce jest zadbane, a pojemniki do selektywnego pozbywania się odpadów służą zgodnie z przeznaczeniem.

Na pewno warto obejrzeć dworzec w Wilkowicach w obecnym stanie. Trudno wyrokować jego przyszłość. Z pewnością ciekawie wyglądałby po renowacji, z nowym – tylko jakim – przeznaczeniem. Będą i tacy, którzy powiedzą zburzyć i posiać trawę. (JAC)



▲ Upływ czasu czyni z dworca coraz większą ruinę, ale to też zjawisko, któremu można poświęcić swoją uwagę.



▲ Nowy przystanek i stary dworzec w Wilkowicach pokazują kontrast pomiędzy przeszłością a teraźniejszością.



▲ Współczesny szynobus nie zastąpi niestety pięknego widoku parowozu ruszającego z wilkowickiego dworca.

Fot. (7x) J. Kuik